

Gołębiowski, Bronisław

Kultura społeczna mieszkańców regionu kurpiowskiego na tle kultury innych regionów w świetle dokumentów pamiątkarskich

Zeszyty Naukowe Ostrołęckiego Towarzystwa Naukowego 12, 70-82

1998

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

BRONISŁAW GOŁĘBIEWSKI

**KULTURA SPOŁECZNA MIESZKAŃCÓW
REGIONU KURPIOWSKIEGO
na tle kultury innych regionów
w świetle dokumentów pamiętnikarskich**

W trzecim tomie „Młodego pokolenia chłopów” Józefa Chałasińskiego, poświęconym roli kół młodzieży wiejskiej w społeczno-kulturalnych przeobrażeniach wsi, znajdujemy pamiętnik córki gospodarza-właściciela sześciomorgowego gospodarstwa ze wsi spod Myszyńca. Autorka tego pamiętnika, zatytułowanego w książce „Nasz ksiądz patron”, urodziła się r. 1912, a więc gdy pisała pamiętnik miała 24-25 lat, wykształcenie - dwie klasy szkoły powszechnej i należała do koła Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży. Pamiętnik swój nadesłała na konkurs na pamiętniki - życiorysy młodzieży wiejskiej, ogłoszony w r. 1936-1937 przez redakcję „Przysposobienia Rolniczego” pod hasłem „Opis mego życia, prac, przemyśleń i dążeń”. Na konkurs napłynęło 1544 życiorysy z obszaru całej Polski i ze wszystkich organizacji młodzieżowych, a najwięcej z województw centralnych (kieleckie, lubelskie, warszawskie i łódzkie), razem 610 życiorysów. Najliczniej w konkursie były reprezentowane Koła Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej i Żeńskiej - 448 życiorysów.

Z województwa białostockiego nadesłano 182 pamiętniki, w tym z powiatu ostrołęckiego 13. Nie wyczerpuje to oczywiście liczby pamiętników z regionu kurpiowskiego, bowiem trzeba by tu wliczyć szereg życiorysów z powiatu Ostrów Mazowiecka (14 prac) a także część z powiatu Łomża (13 prac). Pozostawmy jednak tylko przy pamiętnikach z pow. Ostrołęka.¹ Dwa z nich, Walentego Deptuły z Surowego i Jana Kajzera z Baranowa Sąd Konkursowy w protokole wyróżnił jako szczególnie interesujące i cenne poznawczo. Wspomniany zaś tekst „Nasz ksiądz patron” jako bardzo charakterystyczny dla młodzieży żeńskiej kół KSM i regionu kurpiowskiego został utrwalony w druku we wspomnianym tomie III wybitnego dzieła socjologii polskiej.

¹ J. Chałubiński, Młode pokolenie chłopów. Tom III. Warszawa 1938. ss. 432-473. Dalej cytaty pochodzą z tego tekstu.

Czego dowiadujemy się o regionie i jego mieszkańcach z tego życiorysu? Przede wszystkim sytuacja rodziny autorki jest nader charakterystyczna dla statusu materialnego i społecznego dużej części mieszkańców wsi podmyślnieckich tamtych lat. Czytamy: „... Dziadek mój posiadał 6 morgów lychej Kórpiowskiej ziemi. (...) Rodzice mój po wstąpieniu w związek Małżeński musieli udawać się do Niemiec na robotę. Rodzina nasza składała się z 10 osób; ponieważ ojciec mój nie posiadał zednego kawałka ziemi a Rodzina była Wielka więc zmuszony był z Matką chodzić latem do Prus na robotę. Wychodził na wiosnę a powracał dopiero późną jesienią; gospodarką zajmował się w ten czas dziadek. Zimową porą za zarobione pieniądze kupował ojciec świnie, chandlował mięsem, w ten sposób zarobił kilka groszy, a Matka wysywała Kórpiowskie koszule i inne roboty wykonywała, by zarobic kilka grosz, i w ten sposób niedawaliśmy się biedzie.²

Mamy w życiorysie bezpośredni przekaz nie tylko podłoża ekonomicznego kultywowania haftu kurpiowskiego, lecz także użytkowania stroju ludowego prawie na co dzień. Czytamy: „...”Ubranie mieliśmy wszyscy Ludowe, zarówno chłopcy jak i dziewczyny to bracia i siostry. Chłopcy nosili portki białe a jaki czerwone. Dziewczyny - jaki i kytle, a w Niedziele i Święta piękne koszule i wystki. Na uroczystościach weselnych przy noszeniu obrazów, odpustach, noszono wtedy czółka, czyli wianki. Mieszkanie nasze składało się z jednej izby, gdzie mieściła się kuchnia”.

Pamiętnikarka idzie do szkoły w wieku lat 13, przechodzi do 2 oddziału ale w wieku 14 lat przerywa szkołę, bo musi we wszystkim zastępować matkę, a poza tym w tym wieku „wszystkie dzieci wychodziły ze szkoły”. Cieszy się, że się mogła nauczyć czytać i pisać. Ale te nabyte pośpiesznie umiejętności na nic by się chyba nie zdały, gdyby nie założenie przez księdza O. KSM, do którego najpierw wstąpił brat Władysław, także koleżanki, wreszcie pamiętnikarka. Bo bez tej inicjacji społecznej na pewno ten tekst pamiętnikarki nigdy by nie został napisany, nikt nie poznałby jej myśli i dążeń. Czytamy: „...”Życie moje po wyjściu ze szkoły było bardzo proste, szare i nic w niem godnego uwagi nie zostało. Żyłam bezmyślnie, nie zastanawiałam się nad życiem swoim. Dzień do dnia był całkiem podobny, wstawało się sprzątało, jadło, pracowało przy gospodarstwie lub w polu”.

² Oto nazwiska i imiona pamiętnikarzy z pow. Ostrołęka: Deptuła Walenty, Grzegorzycówna Janina Irena, Kaczyński Bolesław, Kajzer Jan, Kisiel Czesław, Marchewka Konstanty, Olender Stanisław, Rolkówna Antonina, Sztemberg Henryk, Szyszko Henryk, Trzaska Janina, Żebrowki Józef. Po terminie nadesłała pamiętnik: Tycówna M.

To był przecież los, skazanie, status życiowy tysięcy takich dziewczyn tej ziemi. KSM otwierał coś nowego, coś, co wyprowadzało poza Puszcę i poza „bezmysłność życia” od świtu do nocy. W tym wypadku było to koło KSM i społecznikowska rola księdza - patrona koła. W całym kraju było różnie. Ale proces był ten sam, czy pod egidą KSM, czy ZMW „WICI”, czy Związku Młodzieży Ludowej, czy Związku Młodej Wsi. Wróćmy jednak do tego przypadku. Odgrywa w nim podstawową rolę ten, który jest inspiratorem „wyjścia na szeroki świat, bez oderwania się od macierzy”. Jak się odbywało wejście biedniackiej dziewczyny ze wsi spod Myszyńca w parafię, region, Polskę? Kto był tym - w tym przypadku - spiritus movens przemiany Kopciuszka w działaczkę i pamiętnikarkę, którą refleksyjnie dziś wspominamy cytując jej dzieje? Posłużmy się jej własnymi słowami, bo w nich zawiera się więcej niż tylko to, co służy oznajmianiu faktów...

...”W 1933 roku przybył do nasz nowy Patron Ks. Eugenjusz K. i tu dopiero rozpoczyna się nowy okres w mojem życiu. Ks. Wziął się do pracy całą duszą, zorganizował zastępy młodzieży w każdej wsi w ogólnej liczbie 19. Codziennie jeżdżąc na wieś w pierwszym roku pracy założył 4 zespoły P. R., jednego z nich który jistniał już przedtem weszłam i ja jako przodownica. Z przyjazdem Ks. K., który zjednał sobie całą Młodzież bez wyjątku zapaliłam się do pracy i ja, zaczęłam przewodniczyć na zebraniach ogólnych, zostałam też zastępową w swojej wsi, od tej chwili prowadziłam sama dzielnie cały zastęp składający się z 35 Druchen, ponieważ miałam dużo czasu i całą duszą pokochałam Stowarzyszenie. Całe dni poświęcałam dla pracy wśród Młodzieży. Zaczęłam jeździć na rozmaite zjazdy, gdzie zawsze przemawiałam w jmieniu Myszyńca(...)

Byłam i w Krakowie na Sowińcu, zwiedzałam Katedrę i Zamek na Wawelu, Sukiennice i Kościół Matki Bożej. Na Sowińcu sypałyśmy kopiec a na samym wierzchu Śpiewałyśmy ułożone przez nasz piosenki, ja też się tak popłakałam gdy przypominałam sobie jak Marszałek z całym Narodem Polskę budował. W powrotnej drodze zajechaliśmy do Częstochowy, poszczęściło się mnie że mogłam Matce Bożej cześć oddać pod cudownym ołtarzem płakałam z radości. Całą tę wycieczkę zawdzięczam Panu Staroście, a i Ks. K., który mnie tam wysłali za układanie piosenek.

To jest istota drogi biedniackiej Kurpianki do Polski jako narodu i państwa - poprzez KSM i jej własne „układanie piosenek”. Skrót wielkiego procesu, w którym nie wszystko jest do zaakceptowania, nawet wiele może - szczególnie traktowane ahistorycznie - wywołać gromkie oburzenie. Gdy jednak dobrze się wczytać w niżej zacytowany fragment tego życiorysu, pomnąc na sytuację autorki i czas, czy można mówić o antysemityzmie mimo drastyczność sformułowań, czy raczej o zagubieniu między nacjonalistycznymi hasłami propagandowymi a poczuciem własnego interesu egzystencjalnego w sytuacji notorycznego braku

pracy i chleba. Oto ów fragment:

...”Największe prawa powinni mieć Polacy, Żydów z Polski trzeba wypędzić, bo to są wrogowie naszej ojczyzny. Czytam w naszej gazecie jak pomagali w czasie wojny Bolszewikom i Niemcom. Oni mają cały naród w swoim ręku, oni są Rzemieślnikami, usunąć ich z Miast, a przesadzić tam ze wsi chłopów. Da to zajęcie Milionom Chłopskich synów, którzy przymierają głodem lub tułają się po świecie. Jeżeli Polacy jadą w świat szukać chleba, to lepiej niech to zrobią Żydzi. Czytałam w naszej gazecie, jak Minister Poniatowski, mówi, że gospodarze lepiej gospodarują niż dwory. Dlatego niech Rząd wykupi ziemnie od Panów i rozdado ją chłopom, bo oni lepiej szanują kawałek chleba i nie marnują jak Pany. Czytałam książeczkę o przytułku i Odzwywale, z której widać, że chłop potrafi handlować, czy tylko Żydzi mają lekko pracować a chłop jak wół. Mój brat Bolek wziął kilka beczek śledzi i innych dobrych rzeczy, jeździł po wioskach w poście, zarobił sobie na portki i inne ubranie a jeszcze na machórkę. Inny chłopiec S.Stefan robi też to co przed tym Żydzi. Jest Agentem, sprzedaje kosy, zarabia 6 zł dziennie. Jednak zadów nie trzeba. Ale tak robić, jak nasz połuca Ks. K., nic nie kupić u Żydów. A wtedy zamkną swoje sklepy i pujdą. U nasz w Myszyńcu przestali bić ludzie szyby Żydowskie. Ale i przestali u nich kupować, dzięki temu powstało osiem sklepów polskich”.

Jakież tu spiętrzenie walki - tak jest, walki - zdrowego rozsądku rodem z kultury ludowej, etosu ludowej sprawiedliwości z tanią nacjonalistyczną propagandą, która przecież ta dziewczyna po dwóch klasach powszechnej szkoły samodzielnie ocenić ani odrzucić nie może. A jednak w gruncie rzeczy - odrzuca, sprowadza do kwestii egzystencjalnej a nie ksenofobii rasowej, czego tu nie ma! Akcentuję tę kwestię przy okazji tego życiorysu, bowiem w kulturze społecznej ludowej ma ona znaczenie ogromne i bardzo kontrowersyjne. Tu widać jej historyczno-socjologiczną a nie ksenofobijną - naturę...

I na tym tyle - rola księży nie tylko jako duszpasterzy w sferze posługi religijnej, lecz także jako inicjatorów społecznego działania młodzieży i jej otwierania się na kraj, wielką Ojczyznę, Polskę. Mimo widoczne ograniczenia i jednostronności, zrozumiałe zresztą, jest to rola pionierska w tej konkretnej sytuacji. Dla cytowanej pamiętnikarki KSM i Ksiądz Patron jest właściwie przewodnikiem do narodu i kultury narodowej, do kultury regionu świadomie kulturowanej, do czynnego uczestnictwa w kulturze i poczucia życiowego celu, sensu, szerszego niż codzienny kołowrotek wioskowych zajęć. Nie znam bardziej związłego i piękniejszego opisu społecznika - przewodnika młodzieży niż ten, który zawarła autorka tego skromnego życiorysu w słowach o księżach myszyńskich tego czasu - społecznikach:

„Naszego kanonika w Myszyńcu nazywają Królem Puszczy, bo jest chłop wysoki, stary, dobry człowiek.

A Myszyniec to nasza stolica. Bardzo go kochamy, przez całą Młodzież i wszystkich starych i małych siurków i pluskowiecki nad życie kochany jest Ks. K., który prowadzi u nas wszystkie organizacje, czy z małym czy ze starym zawsze on pogada, gdy jedzie, kogo spotka na fóre weźmie. Kazdy ze swoją biedą i kłopotem do niego jdzie. Dzięki niemu dowiedziała się Polska, że Kurpie są. On zachował modę Kórpiowską. On zachował klujki, on co miesiąc przyjeżdża do kazdej wsi a dzień ten jakby święto dla Wioski. On zachęca ludzi do sadzenia drzewek owocowych, do lepszej gospodarki. On z namy jedzie na każdą Pielgrzymkę. Jak go ludzie lubią widać z tego że gdy był w szpitalu to cała parafia płakała. o tym księdzu druchny ułożyły więcej jak 100 piosenek. On zna wszystkich ludzi z parafii po jmieniu i po Nazwisku. A ludzie go tak lubią, że w Niedziele przychodzą się grzać do niego, a w jego mieszkaniu jest pełno i starych i Młodzieży. On się nie wstydzi jechać z chłopem na drągach. On tak dużo pracuje, że sypia po 4 lub 5 godzin, a przez 4 lata jak u nasz jest to nie wiem, czy wyspał się dobrze cztery razy, tyle co Jnni Księża. On jest duszą P. R. prawie na każde zebranie przyjeżdża czy to rowerem, czy konmy, jest wszędzie na Wykopkach lub zbiorze. Dzięki niemu ma nasz oddział pierwsze miejsce w Diecezyj wśród oddziałów wiejskich, prawie nikt, i śmiało można powiedzieć, że nikt takiej roboty na Kórpiach nie wykonuje jak on."

W tym że tomie III „Młodego pokolenia chłopów” Józef Chałasiński dokonuje analizy kształtowania się społecznej osobowości młodzieży. Wyróżnia on dwa podstawowe typy osobowości społecznej, oparte na dwu wzorach kulturowych: chłop - obywatela i Polaka - katolika. „Podkreślić przy tym należy - pisze Chałasiński - że rozróżnienie to wiąże się nierozłącznie z dwoma grupami społecznymi. Z jednej strony z warstwą chłopską jako organiczną częścią narodu, z drugiej - z kościołem katolickim i jego podgrupą - parafią. Chłop - obywatel i Polak - katolik są to wzory członków tych grup społecznych. Nie ma między nimi przeciwstawności etycznej czy religijnej, różnica między nimi leży bowiem całkowicie w sferze społecznej. Pod względem społecznym zaś różnica między tymi wzorami dotyczy elementów, które dominują w tych wzorach a nie całkowitej odrębności ich treści. Gdy więc dominantą wzoru chłop - obywatela jest poczucie łączności ze społecznie samodzielną warstwą chłopską i podporządkowanie się jej autorytetom społecznym, to dominantą wzoru Polaka - katolika jest poczucie łączności z grupą społeczną kościoła i podporządkowanie się jego autorytetom społecznym. Społeczne różnice tych wzorów nie wynikają z istoty katolicyzmu jako religii, lecz ze struktury społecznej kościoła katolickiego w Polsce”.³

³ J. Chałasiński, Młode pokolenie chłopów, Tom III, Warszawa 1938, ss. 342-343.

Nie ulega wątpliwości, że autorka cytowanego życiorysu, zatytułowanego „Nasz ksiądz patron”, wykazuje wszelkie cechy osobowości społecznej Polaka - katolika, w specyficznej odmianie tego typu właściwej kulturze regionalnej kurpiowskiej. Zdradzają to szczegóły języka i opisu realiów w tym życiorysie. Ale jeszcze coś, co zostało wyżej zacytowane, a może umknąć uwadze. Autorka jest przeciwko „bolszewikom”, ale w konkretnych warunkach egzystencji swej rodziny jednak proponuje wykup ziemi Panów i rozdanie jej chłopom, którzy będą na niej lepiej gospodarować. Powołuje się nawet przy tym na opinię ówczesnego sanacyjnego Ministra Rolnictwa J. Poniatowskiego.

Wzór osoby chłopca - obywatela można z dużym przybliżeniem dostrzec w pamiętniku syna 24 morgowego gospodarza ze wsi gminy Jasienica, pow. Ostrów Mazowiecka, urodzonego w 1916 r., po pełnej 7 oddziałowej szkole powszechnej i szkole rolniczej, którego życiorys znajdujemy w tomie drugim „Młodego pokolenia chłopów” J. Chałasińskiego. Został on zatytułowany „O własny światopogląd”. Autor uczęszczał do szkoły regularnie od 7 roku życia, dobrze się uczył, jego myślenie ukształtowała już szeroko dostępna wiedza i kultura ogólnonarodowa. Mają w rodzinie oparcie i zachętę do społecznego działania (to ojciec namówił go do zapisania się w 1933 r. do koła ZMW RP „Wici”) całe swe młode życie pamiętnikarz dzieli między pracę, czytanie książek czy czasopism oraz działanie w kole młodzieży. Jego idea jest wypracowana przez chłopów - rolników własnego światopoglądu, który stara się sam przedstawić w swym życiorysie systematycznie. Stąd podrozdziały tego dużego tekstu: „Poglądy na szkołę”, „Poglądy na Stronnictwo Narodowe” (nader krytycznie!), „Poglądy na organizację”, „Stosunek do gromady”, „Wieś i jej sprawy”, „O całym narodzie”, „Pogląd na kwestię samorządu”, „Poglądy na Spółdzielczość”, „Kółka Rolnicze”, „Stosunek do ludzi przychodzących na wieś”, „Przewodnicy wiejscy”, „Co jest złem” itp., itd. Zwieńczeniem i podstawową konkluzją tych rozważań jest nowoczesna, jednoznaczna opcja za demokracją i wolnością człowieka, istny manifest chłopca - obywatela. A pamiętajmy, że był on formułowany przez około 21 - 22 chłopaka wiejskiego...

„Jak komunizm tak i faszyzm jest zaprzeczeniem wolności, której nie wolno nie doceniać, bo jest ona dla człowieka podobnie jak powietrze dla organizmu żywego, daje poznać się i ocenić w pełni dopiero wtedy gdy jej zabraknie. Człowiek przestaje być sobą, traci indywidualność, nie istnieje jako jednostka, jest tylko masa, gromada. A przecież nam chodzi o wyrobienie samodzielności jednostki i całej grupy społecznej ludności wiejskiej. Dla jednego i drugiego ustroju u nas nie ma a przynajmniej nie powinno mieć miejsca. Co do mnie jestem wyznawcą demokracji, uznaję tę formę ustroju za jedyną możliwość rozwoju i rozwinięcia twórczości. Myślę, że bez swobód demokratycznych normalny i dodatni rozwój człowieka jest wykluczony. Trzeba stworzyć atmosferę, aby

każdy mógł swobodnie oddychać, aby każdy czuł się obywatelem, a nie wrogiem państwa, by każdy czuł się Polakiem i nie mówił już w ten sposób: „żeby chcieli tę Polskę znów rozebrać, to możeby lepiej było”. Takie zdania często się słyszy nawet od tych co byli uczestnikami walk o niepodległość Polski. Takich ludzi znam osobiście i na własne uszy słyszałem podobne zdania”.⁴

Autor tego życiorysu napisał drugi pamiętnik w 1983 roku, w 50 lat po swym wstąpieniu do koła ZMW RP „Wici” w swojej wsi. Napisał ten pamiętnik po doświadczeniach lat okupacji, powojennych, czasów stalinizmu, lat 60-tych gomułkowskich, lat 70-tych gierkowskich, lat 1980/81 - wielkich nadziei związanych z powstaniem „Solidarności”, i lat stanu wojennego 1982-83. Odpowiedział na apel ZMW i redakcji „Nowej Wsi”, ogłoszony jeszcze w 1981 r. przed wprowadzeniem stanu wojennego, zachęcający do nadsyłania pamiętników ludzi wsi polskiej pod hasłem „Łączy nas ziemia”. Historia kazała mu jednak przeżyć tak faszyzm (czasy okupacji), jak i totalitaryzm stalinowski, potocznie nazywany „komunizmem”. Nie ugiął się ani pod jednym, ani pod drugim. I przy tym był obecny, był aktywny, starał się być sobą: dobrym polskim rolnikiem i chłopem-obywatelem. Był twardy i odporny, mógł przetrwać.

Zaraz po wojnie brał udział w organizowaniu władzy ludowej w gminie Jasienica, wierzył bowiem, że będzie to demokratyczna władza ludowa. Był radnym i członkiem prezydium Gminnej Rady Narodowej. W latach 1946-1948 członkiem PSL i ZMW RP „Wici”, a po zjednoczeniu ruchu ludowego - mimo różne wątpliwości - członkiem ZSL. Był w komisji społecznej reformy rolnej w 1946r. bo takie były jego przekonania jako wiciarza. Był gminnym instruktorem przysposobienia rolniczego, by pomóc powojennej młodzieży w starcie do nowoczesnego rolnictwa. Organizował gminną kasę spółdzielczą, Ochotniczą Straż Pożarną, po 1953 r. - kółka rolnicze, w których zresztą prezesował we wsi długie lata. Ale jego największym sukcesem - według jego własnej oceny w tym pamiętniku z 1983 roku, po pół wieku od jego momentu wstąpienia do „Wici” - jest to iż syn zdecydował się zostać na gospodarstwie. Ma godnego następcę. I to jest ambicja i sposób myślenia właśnie chłopca - obywatela, ukształtowanego w ruchu ludowym, światłym i otwartym na nowe idee i sprawy.

Taka jest orientacja i nastawienie tego pamiętnikarza, Stanisława Elcesera, który nadal zabiega o „własny światopogląd” polskiego chłopca - rolnika patrzącego bez kompleksów na europejskie standardy i domagającego się podobnych w kraju, gdy pisze w 1983 r. m.in. :

„Mijają czasy, kiedy o końcowy efekt pracy martwił się tylko sam rolnik - dziś wszyscy dochodzą do wniosku, że to powinno obchodzić wszystkich,

⁴ J. Chałasiński, Młode pokolenie chłopów. Tom II. Warszawa 1938. s. 461-462.

i konsumentów, robotników, inżynierów, nawet naukowców i wszystkich innych, i twórców maszyn, i narzędzi dla rolnictwa, i hodowców nowych odmian zbóż. Na naszych polach, obojętności sprawdzają się, spełniają efekty ich codziennego trudu. Jak prasa podaje w krajach rozwiniętych gospodarczo o przyszłości produkcji rolniczej decydują poza rolnicze działy gospodarcze - bo przy pomocy przemysłowych maszyn i urządzeń rolnik wykona swoją pracę lepiej, wydajniej a przede wszystkim lżej”.⁵

Można powiedzieć: ojciec 67-letni dzięki swej inicjacji w ruchu młodzieży wiciowej myśli tak nowoczesnie, jak syn, który zdecydował się zostać na gospodarstwie, może właśnie dlatego, że ojciec jako ten polski chłop - obywatel tak głęboko zrozumie postęp nie tylko w rolnictwie? W tej rodzinie to tradycja. Wszak to ojciec pamiętnikarza namawiał go w 1933 r. do wejścia w krąg oddziaływania koła „Wici” ... I chociaż w tych pamiętnikach Stanisław Elcesera nie ma odniesień bezpośrednio regionalnych, kurpiowskich, to jednak związek z kulturą ludową, chłopską, szczególnie kulturą społeczną, ruchu ludowego, na tych terenach silnie rozwiniętego już do końca XIX wieku, nie ulega najmniejszej kwestii. To już nowoczesna społeczna kultura chłopów - rolników, ale nadal ludowa, choć wiele w niej się zmieniło...

Przekonuje nas o tym wiele innych pamiętników z regionu kurpiowskiego z różnych okresów czasu i różnych konkursów na życiorysy, o których trudno by tu rozprawić bez rozbudowy tego szkicu do rozmiarów dużej rozprawy, co jest niemożliwe. Oblicza się bowiem, że w okresie powojennym zorganizowano w Polsce około 1200 konkursów na pamiętniki, na które to apele nadesłano pół miliona prac.⁶ Tradycyjnie z regionu kurpiowskiego w dużych, ogólnopolskich konkursach pamiętnikarskich brało udział stosunkowo dużo osób. W wielkim konkursie na pamiętniki młodzieży wiejskiej z 1961 r. (plon ponad 5 tys. prac z całego kraju) z ówczesnego powiatu ostrołęckiego napłynęło 18 prac, głównie od młodych rolników (12 prac), lecz także pracowników służby rolnej, nauczycieli, pracowników GS, chłoporobotników (6 prac). Nie liczę tu tych pamiętników mieszkańców różnych stron kraju, głównie Ziemi Zachodnich i Północnych, którzy pochodzą z regionu kurpiowskiego, bowiem też można by w ogromnym zbiorze z tego konkursu znaleźć ich co najmniej kilkanaście. To są też pouczające przykłady trwania w nich elementów kultury „małej ojczyzny urodzenia” mimo migracje wędrowki ludów, wykształcenie średnie czy wyższe itp.

Przykładem może tu służyć pamiętnik przedszkolanki, zamieszkałej

⁵ B. Gołębiowski. Ziemia i historia w pamiętnikach trzech pokoleń. *Kultura i Społeczeństwo*, nr 4 s. 203-234.

⁶ Por. B. Gołębiowski, 1200 konkursów na pamiętniki. *Życie Literackie*, 1985, nr 5.

w woj. olsztyńskim, urodzonej w Puszczy Zielonej w 1939 r., pochodzący właśnie z konkursu z 1961 r., zamieszczony w tomie II „Młodego pokolenia wsi Polski Ludowej” pt. „TU JEST MÓJ DOM”⁷ Pamiętnik został zatytułowany „Jeśli chcesz znaleźć nie lękaj się nocy”. Już na pierwszej stronie tego obszernego pamiętnika autorka wspomina ulubioną melodie ojca, którą śpiewał czy cichutko gwizdał często rano przed wyjściem z jakże znanymi słowami, które są przytoczone:

„Już koguty zapały, już się robi dzień biały,
A ja jeszcze muszę, uradować duszę-
Daleko mam wędrować.”

Znalazł się w tym pamiętniku także fragment tekstu ulubionej piosenki matki autorki. I choć ona sama o kurpiowskiej kulturze regionalnej nie wspomina prawie to w samym tekście, integralnie, zawiera jej interesujące elementy. Poprzestaśmy jednak na dotychczasowych egzemplifikacjach i przejdźmy do pewnych uogólnień - hipotez, opartych głównie na pamiętnikach z różnych regionów kraju z konkursu z 1961r. oraz z konkursu z 1981-83 roku. Punktem odniesienia są tu pamiętniki z konkursu z 1936/37 roku, z którego plonu powstało „Młode pokolenie chłopów”. J. Chałasińskiego.

Szczególnie interesujące wydaje się porównanie niektórych elementów zmian we wzorach kultury społecznej starych kultur regionalnych kurpiowskiej, Puszczy Zielonej szczególnie i lasowiackiej, Puszczy Sandomierskiej z widel Wisły i Sanu.⁸ Kontrastem takiego porównania byłoby zapewne zestawienie pewnych cech tych lesiackich, puszczańskich kultur ludowych z kulturą górniczą, która jest niezwykle bogata w dokumentację, tak pamiętnikarską, jak i opracowania etnograficzne.⁹ Żałuję, że te porównawcze analizy w szerszym zakresie są tu nie do przeprowadzenia ze względu na ograniczone ramy tego szkicu. Być może będzie po temu jeszcze inna okazja, gdy będzie można zacytować dokumenty pamiętnikarskie i inne analizy źródłowe. Obecnie chciałbym zaprezentować w skrócie pewne tezy generalne.

⁷ Młode pokolenia wsi Polski Ludowej. Tom II. TU JEST MÓJ DOM. Warszawa 1965. s. 365 i nast.

⁸ Kulturę lasowiacką znam nie tylko z literatury naukowej i z pamiętników, lecz z autopsji, wychowałem się bowiem w jej kręgu aż do studiów uniwersyteckich. Znałem dobrze nieżyjącego już wybitnego badacza tej kultury i współpracowałem trochę z nim. Chodzi o Franciszka Kotulę, autora m. in. „W sandomierskiej puszczy”, „Folklor słowny, osobliwy”, „Muzykanty”, „Po podkarpackim Pogórzu błędząc” i innych prac.

⁹ M. Żywirska (red) Życiorysy górników. Katowice 1949. B. Gołębiowski (red.) Pamiętniki górników, Katowice 1972. M. Żywirska. Kultura górnicza. Katowice 1969. D. Simonides. Folklor Górnego Śląska, Katowice 1989.

Linia generalna procesu, który w zindywidualizowany sposób - na pewno dramatyczny - przebył w swym półwieczu Stanisław Elceser (1933-1983) to było dopełnianie się unarodowienia klasy chłopskiej i jej pełnego zdomowienia się w kulturze narodowej.¹⁰ Unarodowienie znaczy tu po prostu zdobycie pełniejszej świadomości narodowej i państwowej w procesach walki wsi z okupantem hitlerowskim, następnie przeciwko prostałińskiemu próbom kolektywizacji w latach 50-tych, biurokracji i pegeeryzacji w latach 70-tych itp. Oznacza zdobywanie wyższej świadomości nie tylko narodowej, patriotycznej, lecz także państwowej, obywatelskiej. W tym sensie jest to powiększanie się szeregów chłopskich - obywateli a zmniejszanie się typów osobowych „Polak-katolik” jako bardziej pierwiastkowych, niesamodzielných, podatnych na patronackie oddziaływanie wzorów postaw społeczno - politycznych. Te dramatyczne procesy miały swój wymiar kulturowy, bowiem naród jest narodem dzięki kulturze, jaką wytworzył. Jest to - najogólniej droga do zdomowienia w kulturze regionalnej, utożsamiania się z wzorami własnej wsi, parafii, regionu, do zdomowienia w kulturze ogólnonarodowej, a poprzez nią - ogólnoludzkiej z jej wielkimi, uniwersalnymi wartościami i wzorami. Na pewnym, ugruntowanym i świadomym, opanowanym stopniu tego zdomowienia się jednostek i grup (także pokoleń) w kulturze ogólnonarodowej nie musi się to odbywać ze stratą uznania i odejściem od identyfikacji z kulturą regionalną. Tak, jak wzór - typ osobowy „Polak - katolik” rozumiemy ekumenicznie, z pełną tolerancją i otwartością dla dialogu z każdą inną postawą światopoglądową, nie ma nic z opozycji wobec wzoru - typu osobowego chłop - obywatel czy szerszej - Polak - obywatel. Ale ten proces jest niesłychanie skomplikowany.

Przed wszystkim przebiega on w warunkach silnej dysharmonii kulturowej w takim rozumieniu, jakie temu pojęciu nadał Kazimierz Dobrowolski w swych studiach o mechanizmach przemian kultur ludowych. Ten wybitny etnograf, etnolog i socjolog kultury wyróżniał trzy procesy decydujące o zmianach zachodzących w kulturach ludowych europejskich w ostatnich wiekach. Są to procesy: 1. przejmowania różnych wytworów z kultury klas panujących i miast, przy czym te zapożyczone wytwory „zatrzymywały się w zasadzie dłużej w kulturze wiejskiej niż w kulturach, z których zostały przeszczepione; 2. proces selekcji przejmowanych wytworów, ich wtapienia w kulturę ludową i przystosowywania do stylu tej kultury poprzez odpowiednie przekształcenia, dostosowania do ogólnego poziomu życia wsi w danej fazie rozwojowej, w danych warunkach,

¹⁰ Są to kategorie pojęciowe zaproponowane przez J. Chałasińskiego. Vide: J. Chałasiński. *Kultura i naród*. Warszawa 1969. Tenże: *Rewolucja młodości*. Warszawa 1971.

a nawet regionalnych (np. lesiackich czy górniczych, w rejonach uprzemysławianych czy względnie tradycyjnie - wiejskich); 3. „W związku z przejmowaniem wytworów z kultury klas panujących i miast wytworzył się jeszcze trzeci proces o dalekosiężnych skutkach społecznych, najslabiej opracowany w nauce, który można określić jako dysharmonię kulturową. Jej istota ma dwie zasadnicze postaci. Pierwsza z nich wyraża się w fakcie, że wytwory zapożyczone są wyraźnie obcymi elementami w kulturze ludowej, nie dostosowanymi do stylu innych jej wytworów i stanowią w stosunku do nich uderzające kontrasty. Sposób ich użytkowania, funkcjonowania wykazuje też częste odchylenia w porównaniu z kulturą macierzystą. W ten sposób wytwarza się zjawisko niesharmonizowanego współistnienia wartości. Druga postać dysharmonii kulturowej, społecznie donioślejsza, wyraża się w procesach rozpadu i dezorganizacji tradycyjnej kultury chłopskiej, na tle zderzenia kultury wsi z kulturą miasta.”¹¹

Odbywa się to w procesie zderzeń kulturowych następujących w toku następstwa pokoleń, zmiany pokoleniowej.¹² J. Burszta określa zderzenie kultur jako proces długotrwały i pisze: „W początkowej fazie obejmuje on uzewnętrzniające się treści kulturowe: narzędzia i sposoby gospodarowania, odzież, niektóre potrawy, aby następnie wciągać w zasięg swego oddziaływania również bardziej ukryte elementy kultury, m.in. zwyczajowe formy, towarzyszące obrzędowi rodzinnym i dorocznym. Wynikiem zetknięcia się zespołów różnych treści kulturowych jest przejmowanie się jednym elementem a wycofywanie innych, przy jednoczesnym zanikaniu szeregu tradycyjnych treści kulturowych. Głównym kryterium kierującym wymianą dóbr kulturowych są względy użytkowe - przydatność w zastanych warunkach.”¹³

W świetle pamiętników i innych opracowań z największą intensywnością zjawisk dysharmonii kulturowej i zderzeń kulturowych mamy do czynienia w kulturze górniczej w latach 1950-1980. Właściwie jest to stopień dysharmonii i zderzenia kulturowego, na skutek wielu przyczyn, który prowadził do rozpadu dawnej, silnej tradycyjnej kultury górniczej. Jeśli do tego nie doszło to tylko dlatego, że dawność i siła - zdolność przetrwania tej kultury były duże. Szczególnie jeśli chodzi o pewien etos pracy górniczej, który jest podstawą funkcjonowania jednostki w tym zawodzie - stanie społecznym. Widać to wyraźnie przy porównaniu tekstów i ich sensów z „Życiorys górników” z 1949 r. i tekstów

¹¹ K. Dobrowolski. Studia nad życiem społecznym i kulturą. Wrocław 1966. ss. 112-113.

¹² Por. B. Gołębiowski. Dynamika aspiracji. Warszawa 1977. Tenże: Dialog pokoleń. Warszawa 1980.

¹³ J. Burszta, J. Jasiewicz. „Zderzenie kultur” na ziemiach zachodnich. Polska Sztuka Ludowa, 1962, nr 4.

z „Pamiętników górników” z 1969 r. (wyd. 1972). Wysoki stopień dysharmonii i zderzeń kulturowych notujemy również w obrębie lasowiackiej kultury Puszczy Sandomierskiej w widłach Wisły i Sanu, jak w rejonie silnego uprzemysłowienia, trwającego już od lat 30-tych i COP-u. To Stalowa Wola, Mielec, Dębica, Nowa Dęba itp. A potem rzecz jasna - tarnobrzaska siarka. Tu zderzenia miały często „oblicze chłoporobotnicze”...

Wydaje się, iż względnie łagodniejszy charakter te dysharmonie i zderzenia kulturowe przybrały w regionie kurpiowskim, który zachował znacznie więcej z tradycji bezpośrednio, choć zmiany - jak wszędzie - są tu też ogromne. Wiąza się one przede wszystkim z migracjami i pograniczem kurpiowsko - mazurskim. Ale to wymagałoby osobnego stadium, które - być może - wkrótce zostanie częściowo wykonane na przykładzie gminy Rozogi w postaci dysertacji doktorskiej...¹⁴

Jeśli przejdziemy do prezentacji pewnych problemów szczegółowych to trzeba stwierdzić dużą, często tylko powierzchownie zaistniałą, dynamikę wzorów kultury w tych regionach we wszystkich podstawowych przekrojach właściwych dla kultury społecznej, zwanej także ostatnio socjetalną, bowiem określenie „społeczna” jest dalece nie precyzyjne i może być mylące (tak, jakby kultura symboliczna czy kultura materialna nie była społeczna!).¹⁵ Oto próba krótkiej prezentacji tych spraw.

Ziemia, gospodarstwo i praca jako wartość i wielka norma moralna życia człowieka wsi - chłopa rolnika jak i -w nieco innym sensie - górnika dołowego nadal na szczęście pozostaje trwałym rdzeniem systemu wartości. W różnych pokoleniach w różnym stopniu. Dla starszego pokolenia rolników Ziemia jest nadal wartością nie tylko materialną. Jak wynika z niektórych pamiętników - w największym stopniu nadal ma to miejsce w regionie względnie słabo zdysharmonizowanym kulturowo, jakim jest region kurpiowski. Znacznie bardziej ziemia straciła tę pozamaterialną wartość w bardziej zurbanizowanym stylu życia i warunkach wielu okolic lasowieckiej kultury. Tu rozpad jest silniejszy. W innym sensie Ziemia jest czymś nie tylko materialnym dla górników, szczególnie wychowanych w pewnej tradycji kultury górniczej. Nadal w tym sensie, tam, gdzie Ziemia łączy się we wzorce ludzkich działań elementarnych z pracą, łączy się też z następstwem pokoleń, z wychowaniem syna (szczególnie syna czy synów) czy

¹⁴ Na ostrołęckim seminarium doktoranckim, które prowadzę od kilku lat, mgr M. Nowotka - nauczyciel z Rozóg podjął temat dysertacji, dotyczący pogranicza kulturowego kurpiowsko-mazurskiego. Praca jest znacznie zaawansowana. Także patrz: S. Pajka. Młodzież o swoim regionie. Kultura i społeczeństwo, 1982, nr 3-4, ss. 202-220.

¹⁵ A. Kłoskowska. Kultura. Hasło do encyklopedii „Kultura Polska”. Druk powielany. Warszawa 1989.

córki. To połączenie, choć osłabione, nadal nie straciło na wadze, co dokumentuje bogaty materiał pamiętnikarski z konkursu pod hasłem „Rolnik Polski” z 1988 r.¹⁶

Zasady współzycia społecznego w rodzinie znacznie się rozluźniły. To w pamiętnikach widać wyraźnie. Podobnie jak zasady współzycia w społeczności wiejskiej (czy także - osady górniczej), które nie są już (albo w szcztąkowym stopniu) oparte na zwyczajowych stosunkach i więziach sąsiedzkich. Samo pojęcie i wartościowość sąsiedztwa, dawniej tak podstawowe dla funkcjonowania społecznej kultury ludowej, zostało zachwiane a nawet zlikwidowane, przekreślone. Chyba w znacznie większym stopniu w terenach zurbanizowanych, np. właśnie kultury lasowiackiej, niż w terenach mniej urbanizacją naruszonym, jakim są tereny kurpiowskie w większości.

¹⁶ Por. D. Gałaj. Typologia gospodarstw chłopskich. *Wieś i Rolnictwo*, 1988, nr 3.